

Trump, Musk i Weidel...

15 stycznia 2025

Konferencja prasowa Donalda Trumpa oraz rozmowa Elona Muska z Alice Weidel to dwa wydarzenia, na podstawie których możemy wywnioskować kierunek i kształt zmian, jakie będą próbowali wprowadzić na Zachodzie.

Donald Trump swoje wystąpienie rozpoczął od narzekań na procedury biurokratyczne hamujące inwestycje oraz inflację. Dużo miejsca poświęcił ochronie środowiska przed gigantycznymi wiatrakami, które niszczą przyrodę, zatruwają życie okolicznym mieszkańcom i powodują utratę orientacji przez wieloryby. Zwrócił uwagę na niedegradowalny charakter odpadów, jakimi są długie na kilkadziesiąt metrów śmigła. „Oni” – powiedział Prezydent elekt – chcą, żeby wszystko było na prąd, podczas gdy ogrzewanie i gotowanie na gazie jest o wiele bardziej przyjazne, mówił o pseudo oszczędnościach w rodzaju automatów porcjujących wodę w kranach, prysznicach i zmywarkach, co kończy się ich kilkukrotnym użyciem.

Tak zwana zielona energia zdaniem Trumpa nie ma żadnego sensu i bez ogromnych dotacji nigdy nie utrzymałaby się na rynku. W tym fragmencie przemawiał jak autentyczny ekolog z czasów, gdy to słowo jeszcze coś znaczyło. Kilka słów poświęcił Chinom, które zużywają gigantyczne ilości energii do obsługi sztucznej inteligencji i pozyskują ją z węgla. Potępił wykorzystywanie przez demokratów sądownictwa do walki z przeciwnikami politycznymi, wymieniał po nazwisku przypadki złych i dobrych sędziów. Zwrócił uwagę na spadek prestiżu FBI, przede wszystkim w kontekście udziału w ataku na Capitol, sugerując, że FBI dokonała prowokacji.

Sensację wywołały zapowiedzi przyłączenia do USA Kanady, Grenlandii i Kanału Panamskiego. Ta pierwsza zdaniem Trumpa korzysta nie tylko z ochrony armii USA, ale jest też dotowana kwotą 200 miliardów niepotrzebnego importu. „Nie potrzebujemy

ani ich samochodów, ani nabiątu, ani drewna, mamy wszystkiego w nadmiarze”, tę ostatnią kwestię powtarzał wielokrotnie. Zapowiadał złoty wiek. Kolejnym krajem, który chce przyłączyć, ma być Grenlandia, gdyż pełno wokół niej statków chińskich i rosyjskich. O bazie amerykańskiej nie wspomniał, pytany o środki, jakimi to osiągnie, zapowiedział działania celne wobec Danii. I wreszcie sprawa Kanału Panamskiego, na którego budowę USA wydały według Trumpa odpowiednik dzisiejszego biliona dolarów, a przy budowie na malarię zmarło 30 tysięcy Amerykanów. Oddanie kanału Panamie przez prezydenta Cartera uznał za wielki błąd. W dodatku Panama złamała umowę, dopuszczając Chińczyków do zarządzania kanałem. Samego Cartera ocenił jednak jako dobrego człowieka. Ten ludzki klimat Trump kontynuował, ubolewając nad stratami obu stron w wojnie na Ukrainie. Nie atakował Rosji i jej prezydenta. Przyznał, że rozumie, że Rosja nie chciała mieć NATO na ukraińskiej granicy, a winą za wybuch konfliktu obarczył administrację Bidena i sposób, w jaki prowadziła negocjacje.

Politykiem, wobec którego wyraził uznanie i szacunek, był premier Turcji Recep Erdogan, którego „prosił, żeby nie robił krzywdy swoim naturalnym wrogom Kurdom i Erdogan tej prośby posłuchał”. Pogroził Meksykowi, który musi zacząć zatrzymywać migrantów, wśród których jest wielu bandytów i chorych psychicznie. Na scenę zaprosił negocjatora w rozmowach izraelsko – palestyńskich. Ani słowem nie wspomniał o zbrodniach Izraela i trwającej gehennie Palestyńczyków, tylko o łzach rodzin zakładników i groził, że jeżeli negocjacje nie przyniosą rezultatu, wtedy na Bliskim Wschodzie rozpęta się piekło, ale dodał: „dla wszystkich”.

Oprócz zaskakujących planów wobec sąsiadów najbardziej uderzały w tej konferencji styl i język. Trump jest nie tylko biznesmenem, ale także człowiekiem wykształconym, jednak mówił prosto o zwykłych ludzkich sprawach, czasem z ironią, czasem z oburzeniem, w innym miejscu z ludzkim zatroskaniem, a czasem jakby bawił się konsternacją słuchaczy, ale cały czas język i

przedmiot rozmowy były takie, jakich inteligentny człowiek mógłby użyć na spotkaniu ze znajomym, a jednocześnie każde słowo miało sens, miejsce i ton zgodny z intencją mówcy.

Alice Weidel w rozmowie z Elonem Muskiem również zaczęła od gospodarki, wskazując na absurdalne decyzje Angeli Merkel, która wpuściła migrantów i zamknęła elektrownie jądrowe. Krytykowała biurokrację i wysokie podatki. Musk wtrącił się, wskazując, że gdy uruchamiał fabrykę koło Berlina, otrzymał kilka egzemplarzy porozumienia liczącego 25 tysięcy stron i każdą z nich trzeba było ręcznie opieczetować. Weidel dużo miejsca poświęciła upadkowi edukacji i szkołom, które zamiast uczyć rozumieć świat, zajmują się wpajaniem wokizmu, genderyzmu itp. bzdur. Oboje opowiadali o migrantach, którzy przed wjazdem do ich krajów niszczą paszporty, by utrudnić identyfikację i deportację. Musk wspomniał o Kalifornii, w której kradzież do 1000 dolarów jest bezkarna, pomimo wyniku referendum, w którym mieszkańcy opowiedzieli się za jej karaniem. Sklepikarze i właściciele muszą więc sami powstrzymywać złodziei, ale zbyt zdecydowani mogą zostać ukarani.

Podobnie jak Trump tak samo oboje opowiadali się za przywróceniem zdrowego rozsądku. W pewnym momencie Musk zapytał: „Czy Uznaje Pani prawo Izraela do istnienia?” Powiało grozą nawet przez internet i Weidel z ogromną werwą zapewniła, że tak i że tylko AfD chroni Żydów w Niemczech, a Niemcy jako kraj są do tego powołane. Musk odetchnął z ulgą i jako receptę na rozwiązanie konfliktu podał poprawę materialnej sytuacji Palestyńczyków, którzy w zamian za to powinni wybaczyć. Nie wytłumaczył, co rozumie, mówiąc o „eliminacji” tych, którzy negują prawo Izraela do istnienia. W tej części rozmowy Weidel robiła wrażenie stremowanej.

W kwestiach ideowych Weidel niczym JKM podkreślała, że Hitler był przede wszystkim socjalistą, a nienawiść do Żydów opierał na uczuciu zazdrości do ludzi, którzy odnieśli sukces, są zamożni i dobrze wykształceni. Zwróciła uwagę, że Hitler

podobnie jak obecnie rządzący zaczynał od wprowadzenia cenzury, podczas gdy wolność słowa jest podstawą demokracji. Na koniec padło kilka zdań o motywach kosmicznych pasji Muska i o wierze w Boga. Oboje okazali się poszukującymi agnostykami. Weidel dziękowała, że może się wypowiedzieć bez szufladkowania i etykietowania siebie jako skrajnie prawicowej ekstremistki. Przedstawiła siebie oraz AfD podobnie jak Trump kilka dni wcześniej jako konserwatystów i gospodarczych libertarian gorliwie popierających Izrael. W zamian za to Musk po raz kolejny wprost udzielił jej swojego poparcia w wyborach.

Oba wydarzenia dosyć jasno pokazują ideowo polityczne oblicze zmiany, o jaką chodzi nowej administracji USA i jej europejskim sojusznikom: powrót do polityki prowadzonej bez ideologicznych ozdobników i sentymentów, za to w interesie danego państwa i narodu, zdrowy rozsądek i zerwanie z zabobonami w rodzaju klimatyzmu czy rusofobii (Weidel przypominała też osobę Gatesa i absurdy sanitaryzmu), liberalizm czy nawet libertarianizm gospodarczy, wolność słowa, elementarna praworządność i nieco enigmatycznie pojęty konserwatyizm. Wszyscy zmieniają język i sposób komunikowania się z masami. Prostota, bezpośredniość i konkret zamiast ideologicznych komunałów. I oczywiście Drodzy Państwo żadnych złudzeń w sprawie Palestyny.

Autorstwo: Olaf Swolkień

Źródło: MyslPolska.info